9299

Bibl. Jag.

IV

(22.)

Jak ja przyjmuję Śmierć P. Rayzyńskiego.

Za grzechy Ojców swoich utrapieni będą ai
wzdrażają niepraviości przodkow.

Deuteronomium r: 5 w 9.

Tam jest Pan Bóg twoj dolejący niepraviości
Ojców na Synach do trzeciego i czwartego
pokolenia. —

Leviticii r: 26 w. 39-40.

... et precantur reclerata ex sanguine su
mit. —

au: clafs. —

Inw. 40/50 [3]

Jest jakaś nić tajemnicza która niewidzialnemi swojemi się drogami po całem życia, najdalsze od siebie wypadki ściąga, szykuje, w jedną wiąże całość. — Najodleglejsze również zdarzenia i osoby ziawiają się jak widma grobowe, i w całej okropności stawają obok siebie, i pierwszy raz patrzą sobie oko w oko, strasznem czarnego powinowactwa witają się słowem.

W pierwszej scenie jednego z takich dramatów stawają przed nami Kazimierz Sarmatyński i Szczęsny Potocki: pierwszy dumą i zuchwałością wzbija się z powszedniej salonowej nędzy na widownią świata, jako niecnego króla, zagrabianiem majątków, wyrabianiem kadencyj, na krwawego wyroków burzyciela. Drugi już się nim urodził, duma go wykołysała, duma matka i duma do zbrodni powiodła. Pierwszy zabił sam siebie, bo zabił w sobie wszystko. Polaka, człowieka uczucia, nim obydwom przekleństwa złotem przyczynił się do zabójstwa ojczyzny. — Drugiemu zabito szczęście domowe, nim Polskę zamordował. — Zbrodnia szczęścia jego zabijająca, pierwszy raz w świecie rozgłosiła imię młodego Potockiego, zbrodnia w dziwacznym wieku na Polskę dokonana, imię to przeklętą sławą w dziejach narodu wybiła. Taki to jako w ramach Szekspirskich, między dziwnemi krwawemi obrazami, czerni się obraz Szczęsnego.

Przeszły nie mając Syna, ubogiemu imieniowi
Córę za żonę dali. Imię cię uratowali od zagłady
imienia nadali dziewicze dumę tylko, i sama du-
mę imienia ma na ciebie. Z małżeństwa tego wy
radza się nie dziecię wzniosłych uczuć, wysokiej
duszy, niepospolitej cnoty, szlachetnego charakteru, że-
laznej woli i Polaka całą duszą i sercem. Lecz jakoby
przy tych świetnych przymiotach, musiał prawem na-
tury zaszczepić coś z swego pochodzenia, odziedzicz
po nim dumę imienia, z tą różnicą że jako kam-
ień bogactwami tylko pragnął imię swoje podnieść,
tak ten szlachetnemi tychże bogactw na ofiary krwa-
we, chce je go dziwnie uświetnić blaskiem. —
Szczęśliwy zawarł drugi: brzeg drugiego małżeńskie-
Lisznem dom jego napełnił się potomstwem. Cztyg-
cenni dziećmi byli nie Dziewicz, Aleksander i Kon-
stancja. —
Drugi potomek z małżeństwa Dziewickiego z całem
bezwstydem i cynizmem wrodzonym szy się
Polski, jednemu z jej wiarołomców sprzedał duszę
swoję. —
Reszta dzieci Szczęsnego podług Stanu Cywilnego składa-
ła się z Polaków i Po Petersburgskim rozeszła gałęzi

Zostają wciąż nam z tych dwóch Sarmatów sztuczy bytu
rośliny, Wielkiego, Aleksander, Konstancji, Potockiego,
i Edward Raczyński, jako jedyni uwagi naszej godni.

Wielkiego z pierwszej gwiazdy obudzenia się
naszego, poznaca chybkie Carów Rzeki, rozległe progi
i cały ogrom swojej posiadłości. Biegnie do Księstwa
Warszawskiego, Zaciąga się do szeregów, walczy z całą
siłą męstwa ojczyzny i pierwszych wojska narodo-
wem utwarza Konną Artylerię i to w własnym nakła-
dem. Dnia nocą z zgon przedwiosny wydziera się go
Polsce. —
Zbyt młody wówczas Aleksander przybiega Stadem bra-
ci w ostatniem naszem powstaniu i wówczas jeby
tamten wszystko spomnia, braci, i Dotąd z braćmi nie-
szczęścia, szlachetne sukcesora Ludzi losy. —
Konstancji wydano za Jana Potockiego, rzadky obrzezy
nałky. Wielkiego Serce Zacnej Siostry Wielkiego
z którym w wiecznej dla Polski jedynie się dam Zro-
zumieć mogła, obsmiona sławą Znakomitego w Ojczyźnie
Pisarza, z tą samą odwagą z jaką mężczyzni życie
bojom poświęcają, oddała się niepewnym kamieniu
losom. — Nie dziwo też szczęście zajaśniło w Jej związku.
Dziwaczne charakteru mężów i inne liczne i tajemne po-
wody zmusiły ją do rozłączenia się z małżonkiem. Znudze-
ny losy, życiem, Światem, w nic nie wierzący i na
wszystko dziwny, skończył samobójstwem. —

Kilka tygodni lat przemineło a Edward Zawiejski zapoznał się w Warszawie z Konstancją, miłości ich jednoczy a później do ołtarza wiedzie. — Tu więc zaczyna się drugi akt dramatu. — Potomkowie dwóch rodzin wielkich zaczęli wiązą się małżeństwem z jakby niebo podobnym związkom odmawiało błogosławieństwa, i już pierwsza ciężka kara, przedśluby nego im bystko dopuściwszy dziecka, spotkała odmawia.

Szlachetny Edward całym zapałem młodzieńczej miłości kochającej żonę, chciał z dziedzicznego przekleństwa po ojcu imienia brudzącą ją hańbą plamę. — Podróż ucieczkę, swoją ciężar a z nim troski. Kraje odbywa. — Szedł przed siebie na przód, nie zważając na to, a że te dwa imiona zawsze miał na celu w przyszłości gdzie tylko podawała się sposobność dotarcia imię żony do zaszłych swoich. Czy wreszcie własnej treści dzieła, czy przekładał z obcych języków rękopisma tyczące się Polski, zawsze do pierwszych ona podniety bez miała, a w drugich rysunkami i domaganiem przyczyniająca się głosić. Pokochanie to dwóch imion niebyło z miłości ku niej: zamiej małżonki pochodziło, ale z tego głębokiego w duszy Jego przekonania że

w Szlachcie cała potęga. Znanemi Narodów, że
bez Szlachty niebyłoby historyi polskiej, że choć cała
rzec późniéj była w szlachcie, cała prawie oświata,
sława, wielkie ofiary, i szczytne cnoty w Szlachcie
tylko sprzechowały nam dzieje, że wszystkie siły
żywotne narodu dotąd są w Szlachcie a wszystka
nadzieja w Szlachcie jedynie. - Stąd ta
pogarda do wszystkich innych, z stąd całego życia tru-
dy o nie, stąd nieczułość na dzieła jakiejkolwiekbądź
go ozdobienia bycia co mu ciężkiego. - Przekonanie
to przeciągnęło musiało naturalnie jego wyobrażenia
w te czasy gdzie szlachectwo w wszystkich krajach tako
wielkie miało znaczenie. Wymarzywszy sobie te czasy
jako wzorowe, tak długo światłością chwały i tylo
wiekowym utwierdzone tadem, tęsknił za ich powro-
tem, który niebyło podobnym ale i koniecznym mnie-
mał. - Stąd wszystko co jest nowem, jako przeciwne
dawnemu światu nienawidził. - Stąd brał przeciwień
wołności druku, konstytucyom, a nawet zakładom
wiejskim. Chciał on aby nic się z dawnych zasad
nie ruszyło, gdzie w nich było widział zakłócenie
spokoju, porządku i szczęśliwego istnienia Narodów. -
Niebyłby on dbał o znaczenie imienia gdyby brał mnie-
mał za Polskę już nigdy nie powstanie bez powo-
wań ani na chwilę nadzieja ta nie odstawała się od
jego serca chciał drogiej Ojczyźnie przywrócić do jej ko-

Korony, oczyszczone z brudu Klejnoty dwóch imion
i dowieźli tej nieszczęśliwej matce, że: w grobie
zapomniano nie brata, i w chwili Zmartwychwstania
niebrakuje jej żadnego z dawnej drogiej Dzieci.-

Chcąc Ojczyzny podług zasad swych na-
rzonej musiał chcieć wyniesienia słynniejszych i bo-
gactwem znamienitszych imion, a chcąc Zmarłe wy-
nieść te imiona, musiał koniecznie zapragnąć
dawnego spokojnego Świata, bo nadaremnie mu się
zdało być ofiarami, i pracą całego życia imio-
na te oczyszczać, gdyby w nowym stanie rzeczy żad-
nego znaczenia mieć nie mogły.-

Imię więc Ojczyzna i Świat Stary nierozerwa-
nym z nimi spajały się węzłem.-

Mała jest bardzo liczba ludzi, którzyby w naszych czasach
spodziewali się takich pojęć wyobrażeń, a przecież by-
ły one udziałem, naturą, chorobą, oświeconego, religij-
nego i najszlachetniejszej duszy człowieka.- Pojmuję
ja to przekonanie jeżeli zwrócim na to uwagę, że
w tak staranném jak jego wychowaniu, wyobrażenia te
podawane mu były razem z wzorami najpiękniejszych
czynów bohaterskich, wielkich cnót poświęcenia i
uczuć religijnych.- Chwytała te rozlicznie po-
staremu jego młodą, czystą i gorącą duszę, wszyst-
kie razem uściskał, wszystkie w jedną złoty się

całość, i tak podniosły mu serce a uspokoiły się w umyśle że już ich nigdy rozbratać nie mogą.. Potokiem wrocicie w którem go mieścił Stan majątkowy wstręt do obcego chleba i najlepszego wpływu i natomiast pewne urodzone skłonności silniej go jeszcze w powziętem utwierdziły przekonaniu. —

Cóż wam dopiero gdy przez tę grubą mgłę obcych przejrzał nagle, gdy najstraszniejsze stan prawdy w rzetelnem zajaśniałszy mu świetle, od razu wszystkie na złudzenia i roje górnych rozprysły marzeń, gdy jak sam wyznał, wszystko co dotychczas daremnem, co wreszcie płonnem, co złud zarodzeniem, świat bowiem nową siłą się odradzający wiedzieć się już zatrzymać nie da.. — Co za chwila, chwila, w podobnej duszy! A wszystkie uczucia, wzięte za życie w tę jedną zlało się chwilę, jaki wir w serca jakie wrzenie się wszystkich moc umysłowych — walka ratującego się rozumu — boleść w tęsknieniu była nadziejnej mgły — rozdarcie ciemności — zbłąkanie! — Świat ten nowy przyszły — Świat nowej postaci w krwawym zawarciu powstawiał mu się obrazie. Widział w nim zagładę wiary ojców, tronów, ojczyzny, całe szlachectwa, zgubę wszystkich swoich ofiar, nadziei.. Inni w domowem szczęściu przynajmniej byliby zastali spokojny, pełen do pracy chwil raj

więcej przez niego cenione już wzbawczej nie mogło. Im bardziej nawet żonę i Syna Mochał tem silniej bolał, mordując dla nich poniżenie, nędzę i śmierć haniebną. Wszystko więc w Mordo niego samego się z Bogiem, z wiarą, z Ojczyzną, z całą rodziną ciągłe krew zalewała! Mienił na złem jednej myśli: zawiedzie, jednego oparcia nadziei, mienił do ostatniej przyszłości nadziei. — Nie brakło nad opuścił bohaterów, ni rodu bratniego a przecież Samozwaniec niemógł ludziom dopomódz do odradzenia się Swiata, którego kara niebios miemała, ani Ziemkom do odbudowania nowej ojczyzny, która już niemogła być dawną Polską. Wszystkie więc w nim tak skrzętnie siły żywotne zwarły i zajęły się nagle, aż się widmem nadziei Przeszłości — trupem dogorywającym, dla ratowania nowego powietrza wyziewem — zamordowanym w Ziemie! — Był on jakby wśród dwóch żołnierzy: nawał. Z tyłu parła go przeszłość zbrodnicza odpychała, z przodu wierzała przyszłość, której się lękał, nienawidził. Ścieżkę temi dwiema mordami mułał w głąb zwierzęcości zatonąć. Był Synem innych, ojców, bratem innych braci, wychowańcem innych dziejów, wszystko na wzgórze na ratunek

to myśl ostatnia ciągły w jego
nie rozstać nie może, ofiary te przeniesione do jego
spodniej warstwy i pewniej się przyjmą i jako dar
dla nie trzeźwego Duma przez Boga nawet bardziej
ubogostawione zostaną. Myśl ta ma nieprzyjść
nigdy może nawet nasunąć się przy zgonie jego
opoce. Niemógł bez niej bez niego a życia bez nie-
śmierności nie pojmował, żyć nie mógł — umrzeć nie
postanowił. — Jedna tylko religia stawała mu na drodze. Ale umrzeć raz obiadowy i w jednej tylko żyjący
i bolejący myśli, dopóty się w drugich nieprzytych, zabi-
jących dopiero marzeniach, dopóty walczy z sercem, ro-
zumem sobą i światem, dopóki nieprzyszłością nie wyro-
w sobie okropnej drogi projektowanej, i z natury swojej
najmiędzydniejszych z sobą, nie zgodzi wyobrażeń. — Tym
to tak straszliwym torem, postępował dziwna do ostatniej
swego zachwiania, aż wreszcie dusza jego przebrnąwszy
całe piekło wewnętrznych męczarni wypracowała w sobie
okropne samobójstwa ~~myśl~~ postanowienie. —
Jak się to ~~dziś~~ działo, jak dzisiaj dzieje — trudno okry
ślić. Zstąpiła przecież w tę niezgłębioną i dziwnymi
zwierciadłami kamuflowaną przepaść duszy, podobna tra-
nej myśl. Nigdy tym jej nie było pojąć, gdybym
jej nie był wyrozumiał z rozmowy z drugą osobą
ze której już myśl samobójstwa wytłaczała się w
sobie a potem z razu i jaźnią losów zmiana

odżyła piety do niej na Kalwarje. Smutne te widowiska dowodzą krzykle do tego przekonania, że całowiek tylko odpowiada za czyny które wolną swoją pozostawia, a nie za te do których go nadzwyczajne i niezwyczajne zmuszenie przymusza, że on tylko tylko; Siadki może w granicach możności ludzkiemi natura jego jest określona, co zaś za temi granicami się dzieje, co za nie przechodzi to już jest dziełem wyższej tajemniczej władzy, i na rachunek jego iść nie może. Sam Bóg im w takim stanie odbiera życie, Sam Bóg im umiera każe kiedy tylko na nich oczy otwarte, że ani rozumem ani siłą duszy, ani potęgą wiary już ich dzieci nie mogą. Sądzą oni w całej dziwności swego rozumowania że wszystko w nas że [illegible] złościami ciężarami upadać musi, i że do tych ciosów dodające ostatki dopełniają tylko woli wyższego wyroku, że Bóg ważniejszą bo moralną zabiera ich śmiercią, na fizyczną jako mniej znaczącą i wypełniającą a pustszej oburzać się nie może i nie będzie, bo inaczej ojciec z niezwyczajnem oburzeniem się dziecięciem nie świat z całowiekiem. Jeden z nich utrzymywał przekonanie że jak trzeba bez żadnej jest wartości dla rozumnego życia, tak ciało to dla duszy podobnej — i że nie może boi zbawienia rozbijać to co już żadnego nie potrzebne życia.
Kiedy mawiał on dziwnie na potwierdzenie swego

obwinia o zbrodnię samobójstwa, kiedy mowa o dobiciu siebie - a przecież czemże są te męki krwawej śmierci bliskiego zgonu przy męczarni Duszy tak głęboko schorzałej. Drugi daje gwałtowną, kiedy mu potrzeby wydarzeń się nieszczęśliwym mękom, chuć zarazem do bystro nadzwyczajnem rozbrojeniem, krwawym czynem, zbrodnią wyzwolić się z niej może, otrzeźwić z odurzenia moralnego. Wolał więc z siebie uczynić ofiarę niż kata i ją w bliźnim. Dziwnem złudzeniem natury nikt wyższego i szczęśliwszego nie ma wyobrażenia o miłosierdziu Bożkiem, jak ludzie podobni. Ostatnia, już jedyna, Bóg jak da nieb nadzieja, ucieczka, wiara, skąd więcej zbrodni samobójców przy samym czynie tamtym prawa najwyższe najbliższej skruchy i pokory kotd nieba zdada. Jeżeli nie wszystkie wiele przyczajniej z by i podobnych racji przeczuwa się musiało pod ciężarem boleści umysłu złaczyńskiego, a co do kotdu który tuż chwilę zabójstwa odwrócił Bóg wszystkich swoją splamionych się zbrodnią, przewyższyć miłosierdzie. — Tam dlatego nawrócił się w obliczu wiary, jak się co dzień przy tych czynach przeczytał, nawrócił, bo spotkaną u kapłanów radą do wszystkiemi środkami, jakie religia podaje, a gdy nawróci chorobę już go zabrała śmierć, gdy z otchłani przed nami przeszłości Nieba nie mógł wyprosić do-

sobie swobody umysłu i zdrowia duszy, gdy wiemy że ta moralna choroba konsciencji śmiercią rozwiązać się musi, wtenczas nawet chce odepchnąć by niby od gorzkiej taśki, dziwnej jeszcze uniżać się przed Stwórcą, kiedy minut nawet przez gwałtownym zgonem, w bliskiej do miejscowego Probostwa być wyrazić skruchy, być pokutę nie siebie, że nawet co do pogrzebania zwłok grzesznych, wzgląd całej surowości praw kościelnych. Wszystko straciło czucie religijne do ostatniego tchnienia przechować. Nie umarł bez nadziei bo ostatnie słowy tego ostatniego listu były te wyrazy

„Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!"

Rozczytując w skutku wyobrażeń potrzebnych jako pewnie za obawienne i godzien uznawał, nie tylko obszedł w myśli swoją trony całym wrodzeniu dostojności, potęgą, postanowieństwem, i chwałą, ale widział ją nawet oparte na tej boskiej zasadzie, w której pisz Ludy wierzyć „Zaprzestały by ojczyzna która już nie swego króla ni tronu, której Król ostatni najchętniej skazał się zbrodnią, podpisując rozbiór narodu, on dziwnym trafem najjaśniejszym był reprezentantem Zbawiciela Boga. On najszczęśliwszy

obrońca Swiętości Królów on sam Boris dej opinij
na przestrach i odwrócenie rozumu bacznego, ten sam
dzień wtajnie dwunastego pierwszego Października wy-
biera na zabójcę Siebie w którem dawne ostatnie
królobójstwo spełnionem zostało, i do którego
śpieszał na nowy prowodzik przeradzać się zwykł. —

Coraz nadzwyczajnym i przerażającym jest ten
rozkaz jego na piśmie zostawiony, aby * serce z niego
po śmierci wyjęte nowóżcie do trumny Obrodzieczego
Dziada. Wzdrygnął się, wzbrania się zapewne, stary
trup warpatka, gdy umysł jego oświeca na to
serce dać nam głosem grozy rozkazał Ojciec
o tem sercem zrobić.. Dziwna, okropna musiała
być ta ich rozmowa w tajemniczym duchów języku
prowadzona, z której grobowy dziwo przyjaciel
się robaka. —

Ten koniec strasznego dramatu. Cóż z niego
pozostało!— Jedna mina — Coś szczególnego!— Wdowa
po dwóch samobójcach, i której dzieci, te wszystkie
dziećmi samobójców! —

List Edwarda Rzewuskiego do X. Dziekana Rybickiego w Żmiewyich 21. Stycznia 1845 r. o godzinie wpół do 4tej popołudniu

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Serdecznem sercem upraszam WPana do 2ey trzykroć za szczęście którego w parafij jestem proboszczem. Upraszam WPana prosownie abyś był jaki, dla spoczynku mojego zwłoki wynalazł, podług słusznych praw naszych kościelnych. Upraszam abyś chciał o życiu wynieść kazanie pogrzebowe i odbyć grzebalne dzienie. A to jak najspiesznie, szczególniej upraszam aby żadnej mowy nie było.

WPan Bóg może jednak żmiwiło pracy za tego który go tak wysoko cenił i wspólnie z nim przez czas niejaki prawował.

Boże bądź miłościw mnie grzesznemu.

L. Rzewuski.

Epitafium Sofii ze Chrzanowskich Korzeniowskiej
zrodzonej 1814, zmarłej 1868 roku

I jakoż nie raz morowych, że z wielkiem niebezpieczeństwem życia, serca do tego stania znaczniejsze, że jak i na utraty drogich osób stoją duszy obojętnej przeciw utraty pożałowanie, wzięciu prawdziwie, boleśnie po nas niosą dozujodzenie. Wzięty te rodzicom, dla tego właśnie że [illegible] i dzisiaj zostały jim drogie były, tem że dzisiaj [illegible] zwłaszcza / na nowo tę prawdę

// zrozumieniem, ostatnim widzieniu zajęcia [illegible] i [illegible] dla [illegible] miłujących [illegible]. Potwierdzi zgon zacnej Sofii z Chrzanowskich Korzeniowskiej. Właśnie po blizkie podobnej przyniosła to ostatnie i jedyne zrozumienie do domu rodzicielskiego w Lubelskiem, wróciła i wnet zaczęły nacechowanie z [illegible] wieprzów [illegible]. Wtedy piła w drzwiach domu tego progu ja tko matka syna jedynego — z sercem bez obawy — wszystkiej mocy, wiarą cnotami swej matki i z całem bogactwem najpiękniejszych [illegible] miłości, litości, skromności, niewinności i wiary, ja tkliwy anielskich skrzydeł powietrzu, wszystko w koło niej unosiły się zdawały. Aż [illegible] Bożej świętemu zwiastowi; i Boży błogosławił, rozwijając [illegible] serca jej kwiaty, miłość matczynego uczucia i przywiązanie [illegible] do stacie i rodzicom matki. Przyjęto to uczucie z wielką wdzięcznością, nie obchodziło się niem, nie raziło cudzej boleści wzajemnem w takiej dobi; a przecież uczucie to, tak nagle, tak obcesowe, tak na zawsze to! Rączka matka za to by wszystkie chroniła pozycje, tam potrzeba tej i nikt nie czuła, wiecha czuwać powinnej, o siłę tych do zniesienia cierpień błagała, Bożemu przed wyrokami. Niebo bijące orężem — Ale to tutaj [illegible] obrał życia zmarłej Sofii. Nie dość bowiem wystawić jej cnoty do wzoru jako żony, córy, matki, dalej domu jako [illegible]. Trzeba by choć w części wydobyć na jaw słonecznej, to co ich staraniu kryła przed światem, jakie to ogrom cnót rodzinnych, jaka niezmierność w wyrzeczeniu nędzy i bolesci, jakie zaniedbanie, potępienie siebie, jakie narażanie się na choroby i zarazy. Martwa na pochwały zacności, były mój niestety i na prośby i przestrogi serca jej kochających. Nie jej zmusić nie mogło nawet do wytchnienia, na dobre [illegible] tradycyjnych i niszczących jej zasługi. [illegible] potęga duszy [illegible] na taką śmiałość i pracy zdobyć się mogła, [illegible] dodać jej siły. O długo też, długo wstrzymywać będzie [illegible] ciężkie do niej przed jej cnoty wydobycie, długie o jej cnotach powieści ciągnąć się będą po chatach i zachronach chorym przemawiając. Długo [illegible] cnoty spadać będzie na matkę, którą jej nagość okryła. Widzę jej postać schyloną i zatopioną w modłach przy ołtarzach [illegible] których z tyle ordobiła, wzpomogła, nie bilby, że obciążona winą ogromną, przy tak uczuciu z siebie jawnego grzechu, kiedy o nowe tylko siły do nowych trudów i ofiar błagała. [illegible] Jakież to pociechy podobne serce przynieść mogła, serce męża w chwilach jego rozmaitych dolegliwości, jaką pokrzepiła uległość i uspokojenie zacnym jego rodzicom, jakie w [illegible]

Jéżeli dopiero dziś zrozpaczał duma, zacnie i hart niezłomny, o ile dziś tych rozstawień jest wrodzony, czy nabyty! Trzebaby z jéj serca wydobyć, to opowiadań. Trzeba znanych wydarzeń, z brać godne jéj zastug wyrazy, świętsze nad rzeźbę przemocowe języków.

Jéżeli życie życia, takim jest owoc choroby, taką jest przyczyna z gonem z matky. Dzieci jéj zaraźliwa dostrzegła niemoc, tem zroźa a jest dziś zagrożona dla niej wiara, że przed dziejętnem lat wydarła jéj Matkę, Ojca i siostrę krewnych. I że nigdy nie zwarła na siebie tak wiele przejść, jak przy własnych dzieciach, że się nie za zamknęła o sobie jéjcy nawet, o zatajeniu choroby w sobie, aby jéj nie odtrącano od swoich dzieciom czy siostrom. Jest więc jéj się stanęły, że morze zarod śmierci rozsiała w swoim łonie, a ciężka jéjsze tłumaczy i miłością do jéj oka przyjęła przez całe dni i noce resztę wątłego życia, tak gdzie, dobijała w sobie. Kalała drogie dziecinę, a że jéjcy ustąpia niemoc wzmogła się jéj nagle, taj olbrzymim rozstała krokiem, że nie bez rodziny za bez rozwolnienia jéj do życia, nie zaczęcone koło najbardziej, ani nawet wstrzymać z rany i, wrogich te bia się, nie jéj ocalić niemogły.

Przyszła chwila stanowcza — najgorsza dla obcych, najdostojniejsza w życiu chrześcijanina! Jest mróz śmiertelny pokrzyża krzyż przebiegł po jéj zniszczonem ciele, rwał się ten węzeł do tylu serc ją wiązący, gasło oko, głos zamarł, zaledwie wytężone ucho mogło dosłyszeć cichej modlitwy konającej. Była to ostatnia prośba do Boga, który zbawiał nas w ogrodzie przed zgonem Swojem Ojca błagał Przedwiecznego! — I wszystko umilkło, rozpacz pomyślnych otoczenia, jest nawet jéj chłód, potrzebujący ręki na jéj sercu, wszystko to zabijające słowo — skonała! — I tak 20 minut upłynęło, coraz cięższych oddechów, nerwowości; coraz stratą niezawodną. Wszystkie oczy przykute były do twarzy gromem niespodzianej, kapłańskie tylko modły towarzyrzące jéj duszy w niebo dusze, same w tej uroczystej odzywały się ciszy.... Nagle, jakby cudem z nowu wiecznością z nią zona, z przerażają, że tak rzadko, dla obcych rozkoszy, zmarła nagle oczy otwiera i głosem potężnym potęgi i wiary, uroczystych, świętych i godnych słów potokiem wszystkie zalewa i znowu dusze.

Ostatni raz wszystkich żegna, przeprasza, wzywa, zmusza do poddania się jéj woli Najwyższego, dziękuje składa kapłanom, dziękuje sługom, i po tym ostatecznym rozbraciu z światem, chwyta chorobę ręką gromnicę przez Ojca Świętą poświęconą, i zwraca oczy ku wyobrażeniu Ukrzyżowanego. Oczy te tak rozpromienione z razu wiarą i nadzieją gasną powoli — coraz bardziej gasną — zamykają na chwilę ten i po zgonie jéjcze wryte w Chrystusie. O nigdy zapewne śmierć uderzyła, tak rozrzewnia tak wiarą, tak majestatycznie była! Wówczas to cała świętość jéj życia, wszystkie jéj cnoty

jakiby w niemi gwiazdziste sklepienie; zdawały się nad nią otaczać promienie. Wowrot gorących tej stroje latey się na jej twarz i wotki, i wowrot to w czas głębokiego wpajętkich patrzeniu, z przepadniony zachwyceniem dupy jeden z leharzy zawołał: "O zjeść, jej jiż dawno znasz, dupa to z zeiskich rewolucja więzów tak wyraźnie mowita! O cesarz, dodał żaden niedowiarek, żaden z wątpiących nie widział jej tutaj, nie słyszał jej słow. Byłby się przekonał ony jest i jemu jest [illegible] jakby tasmy jiż sitą umarła Wiara!

Nie będę tu w długim obrazie wystawiał obecnej żałoby domu Piotrowskiego, boleści tylu zacnych skrzywionych, rodziców przez trzy tygodnie na syna i wnuka patrzących dzieci zabitym strzałem błagających oyca o matkę, której jiż nigdy jim nie zwróci! — Pełna była miara zwątpienia, pełna być musi i boleści! — Zwrócmy raczej oko na ten ostatni i tak wymowny hołd składany jej pamięci. Oto cała wieś z kolicznemi pielgrzymami tłumnie zalewają dziedziniec dworski. Kapłany z smutkiem i żałością badają o szczegóły jej śmierci, słowa pochwalne stawa [illegible] duszy chwytają te święte tylu nauk ziarna. Wznosi się w górę krzyż, przewodnik pogrzebu, [illegible] pieśni duchownych, ciągnie za trumną boleść rodziny, ciągnie i mnogą cześć chrześcijańskich [illegible] i sąsiadów, tak jej dobrze znana. Do dzwonią wieśniacy nie dorywalają wieści [illegible] ciała, na spracowanych barkach, niosą je chętnie po kolei aż do granic ostatnich. Tu zajęty dzwony pogrzebowe świątyni [illegible], i powracają z modłami [illegible] do krainy protoji, do wielkiego życia wiecznosci. Oto [illegible] za trumną, za nią za cichą ulicą za nią do drzwi kościelnych i oto [illegible] z kapłanami, przy wspaniałym [illegible] pogrzebowym, przy [illegible] głos kapłańskich z trumny się [illegible] wzywa" Otworzyć się po raz ostatni przed nami mury Krakowa! Wtenczas to dopiero dowiadziemy się o tylu skrytych ofiarach i [illegible] tylu niebogatych [illegible] dla [illegible] biednych [illegible] i [illegible] Nie za dni naszych odkopiemy te wszystkie skarby [illegible] dobroci! Zbierała [illegible] wyrastała z dziecinnych [illegible] bogate cnotami zapisaną księgę jej życia, rozwinęły po niej zgonie z dłoni Niebieskich. Zdjęcia się uwolnią, rozwiną tylu zasługami swoy ciężar. O nie, nie opuści Bóg tak dalece grzesznego padołu, aby z takich cnót, następne nie rodziły się cnoty, aby na gnijący miały te święte nasiona tak czystą i pełną rozwinąć dłonią, — Wzrosną one kiedyś i rozkwitną się, abyśmy choć raz na lepsze [illegible] zdołali się dla Nieba.

Są kraje tak [illegible] w których zdaje nam się że samych najlepszych najcnotliwszych z pośród nas trzymy. O jeśli tak jest istotnie, nie zdumiej to jiż najzamiejszych swoich przestańców Nieba prosztą na powitanie obranego Boga, na [illegible] ulgi, litości i łaski. Zesłaj nam Jezu, zesłaj [illegible]

tego potoju ktory ktorej ktorej rodzajow rodzaj wedlij ge ze rzone po tobie
bo i ojczyzn, wedlij i rzeczi rodzajow.

F. M.

[Ur. Dzieje Jerozol: 1867]

Lowora go ygaja ucija i drenija.
Lub ugtaicheyu ratem polija.—
Cokolwiek pomilani na tego kondolay
Cy kobra rowna cy wiky ratowiny
Ktory cy miloskiem a Tory cy kude
Thori w gloyen' na moi bezkit pyskowy
Lecy; kyepzka, ma gorkich ma cialo
Pijie wtory dlaw; kociska w ran a pysky
I Krzyczy dlatkow cyjdziwa wody,
A ka la / stracha ga nogkit swiate
Pok ma mojem kolam ay Kory
Ay Kitory a tancios pezdam pogrzeby
I w cyjem cala Kobyte widzia
Kyem cyjan / kud — gdzy Kyjca
Pachnyly a Kwia kyz zajgra —

Thawa cy tabor cajgla. Kilka a wiecyjych wotyw co to bajnie
pandeu to Mnie' cwyczaucaj to widaje kiby, natwaie do widzy
a dale' wgoly pobeszajac' ay jwotaczajy. Widzia Dowcha
stawa do drogy. Kiby — [illegible] cy
pandzie, a jedzie Kto[illegible] ay wotrzymac, Kiedy kiyje
cyja cy w pyste / drogi, i jak dzieci, Kawca' zachwala.
Ay pyatkie w jednym cwoy wodzicia jadzie kyiko pi
dzieci i jedzie a [illegible] pogrzeb, nacim a wyj ida
zad na Kwiatowia. Dzwoi! nada, wiekay za wozy
Na niebi zawsy wotka cy zwoty, wotka na wiebi; Tajzi
nie ostawaj wy jeden jednemu, wiekay kochajcy!

Wiecy a wiecznie o wyky drogie
Chrystus jay Pani cwyta jaskinia,
I tay w jasli lezy, i wjod dziecyna
Ze najwyszym pyke, jednak w ja dany
Kyty zwoicia jak wotka wezyna
Kwiaty [illegible] Kiay wiedlejem.

Kiedyj. Jeszcze to wyzie Dzwoi, i jay kwiaty wbia
Kwiecia kiejy za wiani ay pogan. Kyby zawsze wiekay
I gwiazdy, jagby ten jaskinie pio dzieciny wioky dy' zie
wiecyjnie, ani nalgmie nie zapadle a kay angiel natky
nad ay Marie. Kiedy Lecy / wotki, kto ga wiedzi wyjsc

na nowo. [illegible]
[illegible]
[illegible]
[

[...]

Nikt to nie wie tylko w obliczu. Duncanowi, wspaniałemu głowy w rozciętej wyniosły powietrzu. Nad
Prolewatkiem Elżbiety [illegible] Dzieje tonie w oblokach, chmurna nie czernieje, zegar życia
wybija — cisnoś, ciemność grobu! Jedno tylko zwiastuje, drogie jak odkalnia jeziora życia
błyska przez różnobarwne okno gotyckiej budowy. Jakiż tam samotnej orawa, otoczony tajemnicą
czuje tam znane żywych i umarłych? Spojrzymy w tę tajemniczą zachowaną. — W starożytnych
szytnaw kroniki siedzi mędrzec wpatrzony w stary kronikę pożółkłego tłumu życia.
Szlachetne oblicze długimi wybladłe cierpieniem, z dymalpey nawet oblicze młodości. Ufa
Honora, cnota to życiowa. Jakaś ciepła, spokojność na szarym licu a jednak jakaś na
chmurą, jakiejś gry wyrazu zdolne, strzelon myśli, burzami dzieje odpowiedny.
Jadrat — wstaje błysły gwiazdy spojrzenia, cho zajrzeliśmy odpowiedzą krokiem. Ich jasność
czucia, myśli, siły, cały ogień życia. Bijły się w wyobraźni. — Dzieje na zalecie jej
piórem jego pomysłu! Wielki, groby, dzieje, wszystkie ciemnie ufny w jednej potrzebie
chwili. — Mary... Jakiś wyraz tryumfu! — Kolomb z zagadkę świat nowy! —

Jak malkam zapadły w swoją bezdenną pieśń ogniste wzory, jasny, pełny wypełnia ciemna
ale jak Niobe sięgając i odwieczne cmiące gwiazdy, tak i w nim pierwszy paraczęć myśl
wieczna i mgliste jeziora swojej kształty, niem ogniem nieśmiertelnego zajaśniejąc życia.

Toczy się w czarnych głębokich wielka burza zdarzeń. Górami lecą trupy buntowniczych Klanów
Orion wielkim prostej lawiną i korona, strzyma, na groźnemu wodza swego wyprostowaną Tobie. Jasne
Idzie się jakby pychy w pierś pana domu Cicha cześć komnaty zajętego, otacza pomarańcz ukochany
jeziora stopą trwożna przybliża się Pycha. Niebo uprzytomnieniu jasnieje zwierzchnie
Pierwsza czerwieni się z brodnia. Lecą trupy Królewskie. Wodz z bitwy! z boju królem.
Spojrzenie się piękne ujrzenie jego widma i jasnowidnie.
Widma piękne lice i z tłuszcze jak jasnowidnie. Co bogumiły z zjazdu się jakby Pychy i do morza
wrzechwiały rzeki. Patrz! patrz! jakiż to Sługi zwrócą Królewskiej postaci, uciekł się przed
oczami duszy [illegible] z brodnia? Da się nigdy nie Królobyć. [illegible]
Duncan! [illegible] Banko je lecia na tyć Królewie! Zbrodnią, zbrodnią ubroniecznia.
Ja wiem, przedmiotu! Okrwawiona postać zamordowanego za ciała
I [illegible] nie powraca. Co to za [illegible] [illegible] [illegible]
ma się, [illegible] [illegible] [illegible]
Lecą się walczą na stołach, ciężkie [illegible] [illegible]
Idzie się razem i za tajne, obrona się i rzezimieszkowie. [illegible]
ta, ona [illegible] Zbrodnią! Cały gmach je rozwalaszczony [illegible]
rozwala się z gruntu. [illegible] [illegible]
fiolet Banka napisał [illegible] niebo się zasłoniło [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

1. upiększać upiększyć — zamiast upiększać

upiększać zwykły jiżtotny piękności przymiotu, upiększać, w niektórym przypadku
ozdoby, co Polacy zamiast przypisz kwiatek do kapelusz

2. urzędowy, oficyalny — zamiast urzędowy, oficyalny

3. Konkludowany od kogo — powinno być przez kogo — piękne jest germanizmem

4. Jaśniowi — zamiast zjawisku, jak zamiast, zwierzęta i wszystkim w jej nadzieje nijakiego.

5. Cudo — cud — piękne w języku gminnej poezyi, dużo w wyższej stylowej mowie
złej w mnogiej liczbie cuda od pierwszego przykładu, cudy od drugiego

6. dopędzić to, zamiast tego, [illegible] zacząć wyrażenie
mi nędzi przypadkiem nadzieją, jak dostać miejsce, dopędzić winę,
doskarać swego, dobiegł mety i t. p.

7. wypatrywać dobre — zamiast wyglądać dobre. Drugie w dniu całej Polski
piękne niedawno zjawiło się w samem Warszawskiem

8. Wypowiadanie — germanizm wróżbiarstwo. Taki wyraz z tego wyrazu
w wszystkich zgoła dawnej Polski, że nigdzie dzisiejszych
Warszawiaków, dalszych z Warszawiaków "Ciemno tam znowu wy-
powiadanie?

9. Kiedy
Gdzie jest, stawnie, tam tamte prawie
Nie — jako wszystkie prawnie, nędzi przypadkiem nadzieją, nie znaczy
za ten, bronią tamte, jako niedawnem tamte, wiąż zakazują tego, to jest
Kiedy aby tego, nie nabiera i. t. p. Czyste tamte obiad prawnie
się napotykać.

10. Czyste a wiśniowość wiązanie bez za prawie jakiegoś bez mar
przez czynności. Dobre by było, aby nauczyciele wiązanie zwracali
uwagę na takie jak wyrażenia, i zwroty w mowie wiśniowość

Coraz głośniej zaczynają się wiśniowe błędy przeciw językowi polskiemu
w ustach [illegible] (artystów), nauczycielek nawet pisma prawnicze
przez nieznajomość dla mowy ojczystej, nieb tylko mowiący lub piszący
zwracają na to uwagę i sprostowania uwagi z wymienionym błędu
a nie ono kłam je popełnił, i podają [illegible] do Gazety polskiej
co jim się sprostować zdarzyło. Upominamy się [illegible] o mowę
rodzinną a zamiast jej pisujemy to germanizmami to francuzyzmy.
Czas jest, otrząsnąć się z tak skrupulatnych błędów, i przed
zrzucić z siebie ten zarzut całej dawnej Polski nam czynimy
się z wszystkich jej ozdób, my nazywamy Mauricy po polsku.
Nie tylko się to najmniej wrażliwych pisarzy zakłamie i my
się skłaniamy, ale mowa jest to ogólne [illegible] polskiego.

Nie taż w naszych nie poprawa jak zuchwałe zdania. Oprzeć się
jdzie z umiejętnych literatów że bayki do poezyi należą nie po
winny, i nie drudzy powtarzać to za mną, i chwalić, zwiastować jeniał
noś jaśnieje. ~~Pisma zajęciałości te taż się nie zajęcie~~
Prawie im przytaczać zdanie Platona, prawie zamiłowania w nich sobie
tejaż prawie nawet i Homera Babachomiackiej Kryélącego, ani
na wstyd od wynalazku swego nie poczta
nie Homer,
rozumu nie Plato i lepiej wiedzą co Poezya. Tyle wiekow
tyle uczonych przeciw, nikt bayki z poezyi nie wyklu
czał, one przywrócili napowrot z niey trzy lata wygnali
bayki. Na zaprzeczenie wielkiemi zysku, teor zajęciałości
trudno zaprzeczać wszystko, kilka waże uwag tu naszą
które może zdołają, dowolajmy zmiarkować zmiejętnych.
A naypierwiey uczoney Ludzie tych Panów, że z tym samym Boileau
na którym cześć i wiary nie zostawili, nieraz się zupełnie
w pogardzie bayki: Nie znieść on w prawdzie tak stanowczo ich
oni potępić jey na zawsze, ale w sztuce swojey poetyczney wyraz
nie zamilczał o niey. Przypisuje to fraszce nadzwyczajney
osobliwości Satyryka, zawsze przeciw to milczeniu przechyla
się na stronę którey Ludzie nasi, i stąd to zgodzili
z nim stanęli. — Gdyby prawdą być miało że jest w bay
ce żadnego smaku nikt nie znajduje, dowodem by to było
że wcześ pozwy na materyalności przedmiotami, straszą
nieboy poezyi, naprzód czemu najczęściej portredach, a dalszego
w nim odrzyku nie widzi.

Hieronimi Rorgetti
Manifesti
Dispunctionario